

człowiek wykazał nie dawno, że ci robotnicy wysyłają miesięcznie do domów z zaoszczędzonego zarobku setki tysięcy franków. Zarzucano im tylko to, że są nadzwyczaj skorzy do bijatyk z robotnikami innych narodowości, przyczem niestety kilkakrotnie przychodziło do skaleczeń, pociągających śmierć za sobą. Mimo to wielką tu mieli u wszystkich sympatię głównie dla swej pracowitości i tego przywiązania do rodziny, które im nie pozwalało zapominać o swoich, nawet gdy od nich byli daleko.

Owóż z nienalęm zdziwieniem dowiedzieli się kilka dni temu tutejsza publiczność o zaburzeniach, spowodowanych przez tych robotników przy tunelu św. Gotarda, gdzie ich pracuje kilka tysięcy. Rzeczy doszły do tego, że musiano użyć wojska do przywrócenia spokoju, przyczem trzech ludzi ze strony rokoszan zabito, a kilkunastu raniono. Choć sprawa jeszcze nie wyjaśniona dostatecznie, nikt tu przesie nie wierzy, aby cała wina była po stronie Włochów, jak to utrzymują ci, co budowie tunelu przewodniczą. Według tych ostatnich, robotnicy mieli się domagać zmniejszenia godzin pracy. W tunelu roboty trwały dzień i noc, i robotnicy podzielili się na trzy sery, z których każda na przemian pracuje ośm godzin. Owóż żądali oni podziału na cztery sery, czyli sześciogodzinnej pracy, z powodu że takowa jest nadzwyczaj uciążliwa w wzniesionych górach. Przedsiębiorcy zgodzić się na to nie chcieli; robotnicy więc zaprzestali pracować i jak to w podobnych razach zwykle się dzieje większość skłonić chciała mniejszość gwałtem na swoją stronę. Obsadzili wstęp do tunelu i wpuścić doń nie chcieli tych z pomiędzy siebie, którzy zdania ich nie podzielali i robotów zaprzestawać nie pragnęli. Wszelkie pertraktacje nie doprowadziły do niczego. Sprowadzono wojsko. Robotnicy na ślepe strzały odpowiedzieli gradem kamieniami; poczem nastąpiła ostra salwa i krew się polała.

Druga wersja, której tu więcej dają wiary, brzmi trochę inaczej. Prócz zmniejszenia godzin pracy, w rzeczy samej nader uciążliwej, robotnicy domagali się także wypłaty zasług gotowizną. Dotąd miano im bowiem pewną część takowej wydawać markami, których nigdzie spieniężyć nie mogli, prócz w składzie wiktuałów, założonym przez przedsiębiorcę. Usunięcie tego nieprawnego wyzyskiwania domagali się głównie Włosi, bo za krawo zapracowany grosz zmuszano ich do kupowania lichych i drogich żywności. Jużci to nie niewinnia postępowania ich przy tunelu; wolno im było samym nie pracować, lecz nie potrzebowali zmuszać innych do bezrobocia. Jednak wielką też część odpowiedzialności za krew przelaną spadłaby i na przedsiębiorców, gdyby druga ta wersja sprawdziła się. A prawdopodobnie jest to bardzo ze względu na charakter włoskich robotników, którzy dotąd zawsze bardzo powolnymi okazali się dla swoich chlebodawców.

Dla charakterystyki stosunków w kilku skrajnie demokratycznych kantonach opiszę następne dwa zdarzenia, które nie mało zajmowała się tutejsza prasa i publiczność. Przeszło roku zamknięto z rozporządzenia władzy administracyjnej, mianowicie ministra skarbu, pewną knajpę w Wintertur, rzekomo dla niezręczności i publicznego zgorszenia, którego miała się stać przyczyną jej właścicielka. Prawo zaś wyraźnie zabrania władzom administracyjnym wydawania podobnych wyroków bez poprzedniego sądu. Nadto właścicielka owę knajpę czuła się niewinną. Wytoczyła więc proces ministrowi, a wygrawszy go we wszystkich instancjach, zmusiła dostojnika do zapłacenia kilku tysięcy franków za wyrządzoną szkodę. Wedle praw tutejszych bowiem urzędnicy państwowi od najniższych do najwyższych odpowiedzialni są za swoje czynności nie tylko państwu, lecz i każdemu obywatelowi. W motywach wyroku wyższy sąd zurychski nazwał nadto postępowanie ministra „grubym błędem“. To ostatnie ogromnie się nie podołało ministrowi. Podał się do dymisji. Żądł krzyk okropny w obozie demokratów, którego filarem jest sądzony dostojnik. Jakim sposobem mógł sobie wyższy sąd zurychski pozwolić takich wyrazów w motywach? Błąd został popełniony, ani słowa, lecz nie wypadało go tak ostro ochoczyć i tak wodza karać — ze względu na zasługi ministra... Sąd zurychski jest stronnictwem; większość jego członków jest konserwatywna; wypada nam więc postarać się, aby na przyszłość nie był wybierany przez sejm, lecz przez lud za pomocą bezpośrednich wyborów... Tak demokraci... Jużci płazem nie puścili im tych zdań potwornych konserwatystów. Wykazali im jak na dłoni, że demokracja ich jest bardzo podejrzaną, skoro znieść nie mogą równości przed prawem, ani uszanować wyroku sądowego — skoro sprawiedliwość dopoty jest tylko w ich oczach sprawiedliwiec, dopóki ich samych nie dotknie. Pa przeprowadzeniu tej dysputy, minister cofnął podanie o dymisję.

Drugim zdarzeniem, charakteryzującym tutejszych demokratów, jest odkrycie, które zrobiono w Bernie i które okropnie się gorąco wszyscy bez wyjątku Szwajcarzy. Dotąd o subwencjonowanej przez rząd prasie nie słyszano w Szwajcarii. Rząd berneński dopiero, usiłując w najniższych szczegółach naśladować pruskich szermierzów kultury, zaprowadził pierwszy ten zgubny zwyczaj. W Jura oto posilkował znacznymi sumami dziennik, będący na usługach „starych katolików“, co mu wykazał jego własnymi rachunkami jeden z dzienników katolickich. Nowa Zurychska Gazeta nacechowała, jak zasłużyło, to postępowanie Bernczyków w pełnym oburzeniu artykule, kończąc słowami: „Nazwa wolnej Helwecji stała się anachronizmem, odkąd i ta już posiada fundusz gazdowiny“.

Dnia 23 bm. rozpoczynają się rok sądów przysięgłych w Zurychu. Przyjdzie wreszcie przed kratki sądowe i sprawa o obrazę i oszustwo, wytoczona przez naszych agentów rożyjskiemu Stępkowskiemu.

Postanowiono ostatecznie, że pomnik dla Rejtana stanie w Solurze, właściwie w Zugwyl obok pomnika dla Kościuszki. Karcenia na pomnik jest już na miejscu, odeśnięcie nastąpi z początkiem jesieni zapewne.

ZIEMIE POLSKIE.

* **Lwów**, 8 sierpnia. Śmierć hr. Gołuchowskiego wywołała w polskiej i w całej austriacko-węgierskiej prasie głębokie wrażenie, które odbiło się też w artykułach, jakie wszystkie dzienniki poświęciły zgasłemu namiestnikowi. — Przytoczymy tutaj niektóre głosy tej prasy i rozpoczynamy od polskich dzienników:

Czas pisać, że zmarły zdobył sobie wysokie w monarchii i Galicji stanowisko pracą i zasługą a oraz wytrwałością, cnotą tak rzadką u nas, a która była w bezprzykładnym prawie stopniu cechą tego dzielnego

go charakteru. Mianowany namiestnikiem w trudnych bardzo okolicznościach, lubo skrapiany systematycznie, starał się chronić kraj od samowładztwa biurokracji bachowskiej, zajął się gorliwie uporządkowaniem spraw serwitutowych, uśmierzaniem społecznych waśni, wstrzymaniem nacisku germanizacyjnego. Główną atoli zasługą w tym pierwszym okresie rządów hr. Gołuchowskiego było wytrwanie na posterunku wbrew częstokroć opinii kraju, ale zawsze z korzyścią, bo Polak stał na czele administracji. Postępowaniem zaś lojalnym, a zawsze w myśl zbliżenia Galicji do monarchii, zwrócił na siebie uwagę cesarza i pożył się jego zaufanie do tego stopnia, że po upadku ministerstwa Bacha, powołany został na szefa gabinetu.

Oceniać dokonane czyni — pisze dalej organ krakowski — i liczne zasługi namiestnika z ostatnich epok jego rządów, wykazać, co zawiązała kraj jego przewodnictwem w przebiegu różnych zmian, nie może być dzisiejszym zadaniem. Złamanie socjalistycznych i germanizacyjnych dążeń dawnej biurokracji galicyjskiej; wprawienie całego zastępu krajowców do służby publicznej; utrzymanie harmonii pomiędzy kielkującym życiem autonomicznym a niezmienną administracją rządową; wszechstronne usiłowanie przywrócenia zgody i jednności między warstwami społeczeństwa; sprężyste wreszcie kierownictwo całą skomplikowaną maszyną władzy, oto tylko dotknięte zasługi i przymioty hr. Gołuchowskiego. Po nad tem wszystkim góruje ta wyższość indywidualna, z którą się liczyć musiały bardzo jeszcze zmieniające się systemata rządów w Wiedniu, niżli nawet chwilejne stronnictwa w kraju. Jeżeli bowiem wpływ hr. Gołuchowskiego na sejm nie zawsze mógł być korzystnym dla rozwoju organizacji autonomicznej, to wpływ jego w Wiedniu zabezpieczał już osiągnięte zdobycze. Jako szef gabinetu, hr. Gołuchowski, zaszczycony niezachwianem zaufaniem korony, miał tak silne i wydatne stanowisko w najwyższych sferach, że mimo nienawistnej centralistów zdołał utrzymać pewien stopień samodzielności i nieżyłności, że tak powiemy, czy to w obec gabinetu Hasnera i Giskry, czy księcia Auersperga i bar. Lassera.

Dziennik polski dzieli zawód polityczny hr. Gołuchowskiego na dwa wcale odmienne okresy. Do r. 1859, tj. do powołania go na ministra, był hr. Gołuchowski przedewszystkiem i tylko urzędnikiem. Jako wiceprezydent namiestnictwa a później namiestnik był wernym wykonawcą systemu, jaki do r. 1848 zaprowadził, system, który oporu nie znosił, a im bardziej był despotycznym, tem więcej w urzędnikach swych ślepe chciał mieć narzędzie.

Namiestnik-Polak w tym okresie mógł tylko wpływać osobistymi u dworu łagodzący w rzadkich wypadkach srogość systemu, a z drugiej strony starać się o to, aby wyczerpaniem angiaszowej stajni stariej administracji austriackiej kraj zgnęany iłe możności podnieść. W tym też administracyjnym kierunku działalność jego ówczesna była wielce dla kraju pożyteczna — a znana jego sprężystość usunęła nie jedno zło, chociaż oczywiście wszystkiego usunąć nie mogła.

Dziennik polski nazywa hr. Gołuchowskiego głównym reprezentantem polityki austriacko-polskiej, a raczej austriacko-galicyskiej. „Jakkolwiek o tej polityce sąd wyda historia, i jakkolwiek dziś już nawet orzec można, że zbyt jednostronne jej pojmanie szkodziły wpływ wywiera na nasz charakter — to wielkiej jej z innej strony a już osiągniętych korzyści zaprzeczyć nie można. Oczyszczenie urzędniczego naszego z żywiołów germanizacyjnych a wprowadzenie doń narodowego żywiołu, zaprowadzenie języka polskiego w szkołę, sądzie i urzędzie, zwrócenie uwagi rządu na niektóre żywotne potrzeby kraju, na które dawniej zawsze zamknięte miały oczy, obudzenie żywej pracy w kierunku dobrobytu i oświaty, te są korzyści w tym dziesięcioleciu osiągnięte, a nie małą część zasługi przypisać w tem należy hr. Gołuchowskiemu. Osobistymi swymi wpływami u dworu mógł wiele zrobić i wiele robił, a jeżeli nieraz nie mógł złączyć surowych z Wiednia kroków i musiał się stać ich wykonawcą, było to skutkiem naturalnym stanowiska, jakie hr. Gołuchowski jako namiestnik zajmował. Dalsze koleje inaugurującej przez niego polityki od nas zależą. Naszą rzeczą jest korzystać — a korzystając, nie kazić się.“

„W każdym razie, kończy Dziennik, kraj traci w nim wiele. W obec uprawnionych żądań i dążeń naszych narodowych, w obec kłopotów świętojurskich i germanizacyjnych zapędów, w obec aspiracji centralistów, którym zmarły namiestnik zawsze był solą w oku, trudno będzie znaleźć zastępcę, któryby łączył energię, zdolności i rutynę administracyjną, z wpływami u dworu niezbędnymi na tym stanowisku a z szczerą miłą dla kraju chęcią, jakimi zmarły namiestnik był przejęty.“

Ojczyzna lwowska poczytuje za zasługę hr. Gołuchowskiemu, że umiał w czasach bachowskich wytworzyć bardzo liczny zastęp urzędników polskich w Galicji, a zarazem także szkoły średnie. W tym czasie t. j. od roku 1849 do 1859 pracował hr. Gołuchowski z całą energią nad zaopatrzeniem kraju w drogi; prawie wszystkie rządowe drogi i budowle drożne należy zawdzięczać jego działalności administracyjnej. Najobfitsza jednakże w owoce była działalność jego w czasie, gdy ponownie objął władzę namiestniczą. — „W tym to okresie — pisze Ojczyzna — doprowadził hr. Gołuchowski niemal do ostatecznego ukończenia kwesty serwitutowej, która była głównym źródłem niepokoju społecznego, niszczącego pokój wewnętrzny kraju i z szczególnością usiłował pracować nad reorganizacją wychowania publicznego. Rada szkolna krajowa miała w zmarłym namiestniku swego twórcę i duszę, a zarazem szczerą i gorliwą obronę przeciwko wszelkim atakom, z jakimikolwiek one pochodziły. Jak gorliwie zaś prowadził prace tej centralnej władzy szkolnej w naszym kraju, najwomowniej świadczy ta okoliczność, że oddając do jej rozporządzenia siły urzędnicze, niezupełnie nieodzowne w innych departamentach, dokazał tego, że w przeciągu niemal jednego roku tylko dokonano reorganizacji tysięcy kilkuset szkół ludowych, w myśl sejmowej ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873 roku.“

Gazeta Polska pisze: „Hr. Gołuchowski objął po raz drugi rząd w Galicji, rozwinął całą działalność w zakresie polityki wewnętrznej, której trudności niejednokrotnie ujawniły się w łonie sejmu lwowskiego. Starął się usunąć z administracji mocno zakorzeniony żywioł germański i pracował nad wytworzeniem samorządu, o ile w zakresie administracyjnym było to możliwe; przy wielkiej czynności i wysokim takcie politycznym zyskał sobie sławę znanego administratora, a śmierć jego obudziła powszechny żal w Galicji i wątpliwość co do możliwości łatwego zastąpienia go na opróżnionym miejscu.“

Pester Lloyd poświęca pamięci hr. Gołuchowskiego następujący artykuł: „Dzisiaj rano zmarł hr. Gołuchowski, Zasiał więc katastrofa, którą oddawna

przewidywano, którą sztuka lekarska tylko zwlec mogła, gdyż na pewne wiadano, że ratunku nie ma i mąż stanu, który tak długo znakomitą odgrywał rolę w dziejach Austrii i jeszcze jako namiestnik arcybiskupowy wpływ wywierał na wewnętrzny rozwój monarchii, już na zawsze do historii należy. Wpływ hr. Gołuchowskiego, potęgą jego, której dość często doznawały zmieniające się ministerstwa, pochodziła ztąd, że w najwyższych sferach był lubianym. Cesarz cenił w niego szczerze, w służbę państwa, we wszystkich i najtrudniejszych sytuacjach wypróbowanego, doskonałego znawcę maszyneryi administracyjnej, męża, który nigdy się nie zaparł swej dążeńsi narodowej, ale też nigdy nie pozwał jej przygłuszać austriackiej idei państwowej. Jeszcze w ostatnich tygodniach otrzymał hr. Gołuchowski najliczniejsze łaski monarszej dowody; codzień prawie nadchodziły do Lwowa telegramy od cesarza, wywiadujące się o stan chorego, a wysłanie cesarskiego lekarza przybyłego z dr. Leobla do Lwowa było tylko nowym dowodem głębokich sympatii dworu dla hr. Gołuchowskiego. Dla Galicji zgon hrabiego jest ciężką stratą; stronnictwo polskie traci w nim najsilniejszą, najpewniejszą podporę; a jednak nigdy nie mogło całkowicie nazywać go swoim, nieraz musiał on skrajnym zapędem stawiać zapory. Spolonizowanie administracji, oto spuścizna, jaką pozostawił stronnictwu polskiemu, dziedzictwo bardzo cenne, które wprawdzie nie będzie naruszone, wszelako wartość onego praktyczną zależeć będzie od następcy hr. Gołuchowskiego. Rząd ma więc teraz trudne zadanie przed sobą: znaleźć jego następcę. Jeżeli pozostanie wiernym dotychczasowej metodzie swojej dobierania namiestników z łona biurokracji a nie stronnictwa, to tradycja rządów „narodowych“ będzie może zerwana, ale też nie mało się zwolni węzeł delegacji polskiej z rządem, który to węzeł trzymał w ręku swoim hr. Gołuchowski. Dla tych okoliczności wybór ten jest bardzo trudny i bardzo być może, iż namiestnictwo galicyjskie dłuższy czas pozostanie osieroconem.“

Z dzienników wiedeńskich zamieszciliśmy już w jednym z ostatnich numerów pisma naszego głosy N. Freie Presse, Presse i Deutsche Ztg, dziś podajemy w skróceniu to, co piszą o zmarłym inne organa publicystyki niemieckiej.

Na pierwszym miejscu kładziemy głos urzędowej Wiener Abendpost. Pisze on między innemi: „Znakomite zdolności, pilność bez odpoczynku, niezwykła biegłość w prowadzeniu spraw, charakteryzowały czynność hr. Gołuchowskiego w początkach jego działania, jako urzędnika. Kiedy zaufanie i łaska monarcho powołały go, aby na wybitniejszych stanowiskach jako minister i ponownie jako namiestnik w kraju najważniejszym w monarchii, wywierał wpływ swój na losy państwa, czynił to z energią, nie lękając się żadnych trudności i z niezmordowaną usilnością popierania tego, co uważał za stosowne dla dobra kraju, u niejącego z tem pogodzić zawsze okazywaną miłość do swego szerepu ludowego, do swego kraju rodzinnego. Wzrostko to jednak przeszło w nim najwerniejszą przychylność do swego cesarza, do najwyższej dynastii.“

Dla tego też przy jego zgonie ubolewa naród nad stratą najlepszego syna, kraj rodzinny w długoletniej czynności wypróbowanego bezpośredniego kierownika swej administracji, monarchia jednego z najwerniejszych sług swoich. Dla tego nawet przy zgonie okazaniem zostanie zmarłemu męzowi stanu wysokie wyszczególnienie, albowiem w skutek najwyższego rozkazu obecn. m. będzie na pogrzebie adjutant generału Jego c. k. a. o. stol. Mości fmp. baron Mondel, dla tego znajdzie się przy trumnie zgasłego Jego Ekscelencya minister spraw wewnętrznych baron Lasser.“

Stary Fremdenblatt mówi: „Liczny szereg ludu w Austrii odoobi jego trumnę wszelkimi oznakami żałującej miłości i będzie oplakiwał zmarłego, jak osieroceni synowie znakomitego ojca, który się troszczył o nich i ich dobro z gorliwością i skutkiem. Toż i inne ludy Austrii poszanują tę boleść i nie obrażą uroczystości tegoż żadnym zszorstkim słowem. Chociaż zmarły był dalekim ich sercu, przecież mieszkają z zamieszonymi pod tym samym dachem, a oprócz tego imię Gołuchowskiego zaznacza jeden ustęp w rozwoju Austrii, który dla każdego z nas jest świętym. Oddział naszej historii, w której hr. Agenor Gołuchowski po raz pierwszy wystąpił jako osoba czynna, szczyści się napisem „Austrija konstytucyjna“, a ten związek zapewni jego imieniu nie tylko wieczność, ale ochroni go nawet w godzinie śmierci od zarzutów, których dla żyjącego wcale nie szkodzą.“

N. Fremdenblatt kończy swój artykuł poświęcony pamięci hr. Gołuchowskiego tem, że zmarły był urzędnikiem, którego łatwiej ganić niż zastąpić.

N. Wiener Tagblatt pisze: „Kombinacja uległości i śmiałości wyjaśnia całe życie Gołuchowskiego. Ugina się, aby młód rozkazować, wypiera się swojej narodowości, gdyby mu mogła szkodzić w jego roli, stał się Polakiem, gdy rząd nadał Galicji samorząd. Poiażdł cudowną gilekłość i tym sposobem mógł wszystkie przetrwać systemy. Siłą woli szedł przez życie, opierał się publicznemu oburzeniu, kraj w którym rządził, czuł żelazną jego rękę, a biada tym, którzy padli ofiarą jego zachcianek. Mąż ten wywarł na los Austrii wielki wpływ i dla tego warto zająć się jego biografią.“

Vaterland nazywa hr. Gołuchowskiego najwerniejszym ojczyźnie i cesarzowi, a zasłużonym wielce Galicji mężem stanu.

Czeska Politika pisze: „Hr. Gołuchowskiego należy bezwzględnie do najznakomitszych i najwięcej znanych w Austrii mężów stanu. Z jego nazwiskiem łączy się wspomnienie „niezapomnianego“ dyplomu z d. 20 paźd. 1860. Jego uczucia patriotyczne, jego przenikliwy i dojrzały rozum i jasny pogląd rzeczy na zrobiły go wyznawcą zasad federalistycznych. Dla tego też był on ojcem dyplomu październikowego, dla tego też był tak za Belcredię jak i Hohenwartha predystynowanym niejako namiestnikiem Galicji.“

NIEMCY.

* **Berlin**, 9 sierpnia. Zjazd prawników niemieckich w Norymberdze, który w tych dniach rozpocznie swe obrady, zajmować się będzie pomiędzy innemi bardzo doniosłą kwestyą a mianowicie: „Czy w razie uwolnienia z więzienia śledczego lub nie wytoczenia oskarżenia, może być udzielonem pewne wynagrodzenie (restitutio in integrum) za niesłusznie odśledzone więzienie?“

Kwestya ta już nieraz była przedmiotem dyskusyj i artykułów prasy. Obecnie wszystkie nadechające w tej mierze opinie godzą się jednomyślnie na przyznanie uwiezionemu w więzieniu śledczym a następnie puszczonemu go na zupełną wolność, pewnego wynagrodzenia. Profesor z Strasburga dr. Nissen omawia powyższą kwestyę jak najobszerniej i dochodzi ostatecznie do tego rezultatu, że skoro or-

ganom państwowym przysługuje zupełna wolność w dochodzeniu winy, rzucania podejrzenia na różne osoby i więzienia ich następnie, w równej mierze powinno przysługiwać prawo poszkodowanym czyli uwiezionym niewinnio osobom, żądania pewnego za to wynagrodzenia. Naturalnie, że więziona w więzieniu śledczym osoba może tylko w takim razie żądać wynagrodzenia i satysfakcyi, jeżeli sama nie dała do swego uwiezienia powodu i słowami lub czynem nie rzuciła na siebie podejrzenia. Kto ucieka, fałszywie sam się oskarża, milczy, kłamie lub w samym końcu dopiero występuje z obroną swej niewinności, nie może żądać wynagrodzenia za przytrzymanie w więzieniu, do którego dało słuszny powód jego niewłaściwe postępowanie.

W dniu dzisiejszym umarł dr. Franciszek Leibing, generałny sekretarz i właściwy założyciel Towarzystwa oświaty ludowej w Niemczech. Dzienniki niemieckie podnoszą zasługi jego około oświaty ludowej w Niemczech zapisując jednogłośnie, że śmierć dr. Leibinga dotkliwą jest stratą dla Niemiec.

Westf. Merkur zamieszcza okólnik regencyi monasterskiej wystosowany pod dnem 28 lipca do powiatowych inspektorów szkół. W okólniku tym zaznaczono, że pleban miejscowy, któremu dotąd nie odebrano inspekcji szkolnej, ma prawo udzielania odpowiednim nauczycielom wskazówek i rad, ale nie ma prawa mieszania się do lekcyj lub udzielania takowych. Duchownym, którym odebrano inspekcję szkolną nie wolno wcale przestępować progu szkoły i w razie przeciwnym karani będą odnośnie do §§ 123 i 132 kodeksu karnego. Powiatowi inspektorzy szkolni mają ściśle przestrzegać powyższych przepisów regencyi.

Cesarz Wilhelm przyjechał z Gastein do Berlina i zamieszkał na Babelsbergu.

FRANCYA.

* **Paryż**, 6 sierpnia. Opinia publiczna zajęta obecnie w wysokim stopniu zajęciem, jakie miało miejsce w paryżkim miejskiem gimnazjum Chaptal. Rzecz miała się jak następuje: We Francji istnieje z dawien dawna zwyczaj, który zresztą praktykowany jest we wszystkich prawie cywilizowanych krajach mniej więcej, że przy dorocznym egzaminach w zakładach naukowych, kończących rok szkolny, rozdają władze szkolne na publicznym, umyślnie ku temu celowi urządzonym akcie, nagrody pomiędzy najlepszych uczniów. Akt taki uroczysty rozdawania uczniom publicznie nagród miał się odbyć w tych dniach w gimnazjum paryżkim Chaptal. Tymczasem w ostatniej prawie godzinie przed samą uroczystością wydał prefekt Sekwana a zarazem i Paryża, Duval, rozkaz zakazujący publicznego aktu, tak że około 3000 osobom, stanowiącym rodziny uczniów, zebranych przed gmachem szkolnym na uroczystość, zastały drzwi jego zamknięte. Skutkiem tego powstało wielkie oburzenie nie tylko wśród umyślnie na akt szkolny przybyłych rodziców, krewnych i powinowatych młodzieży szkolnej, ale i w całym Paryżu! Rada gminna stolicy, dotknięta również do żywego tak absolutnym rozkazem prefekta, uchwaliła na swém onegdajszem posiedzeniu wotum nagany dla p. Duval. Prezes rady administracyjnej gimnazjum Chaptal, zwołanej z radców gminnych, p. Pretet zainterpelował prefekta na posiedzeniu rady gminnej, dla czego zakazał szkolnego aktu praktykującego się od lat 30 i obraził przez to do żywego z jakie 800 rodzin mających dzieci swe w gimnazjum Chaptal. Na tę interpelację odpowiedział prefekt ostro, że daby panu Pretet bliższe objaśnienie w tej mierze, gdyby był ich żądał jako członek rady gminnej. Na dalsze uwagi kilku radców gminnych odpowiedział prefekt, że nie urządził uroczystości rozdzielania nagród i nie je o przeto winą, że porobiono wydatki ku temu celowi i pozapraszano rodziny na akt publiczny. Użyłcie przeznaczonych na uroczystość 11,000 fr. przysługuje samej radzie administracyjnej gimnazjum a rada gminna nie ma nic do tego i nie ma żadnego prawa mieszać się w całą tę sprawę. Wywody te prefekta nie zadowolily przeciw rady gminnej a członek jej p. Forest zaproponował następujący porządek dzienny: „Rada gminna ubolewając nad nagłą i z pominięciem wszelkich względów wydanym rozkazem publicznego rozdzielania nagród w gimnazjum Chaptal, przechodzi do porządku dziennego.“ Prefekt nie przyjął tego porządku dziennego, oświadczając, że rada gminna uchwalić może, co chce, że protestuje przeciw naganie wyrażonej w porządku dziennym, bo rada gminna nie jest kompetentną w sprawach administracyjnych zakładu. Rozkaz prefekta Duval, przypominający bardzo postępowanie lugduńskiego prefekta Ducrosa, oraz wystąpienie jego na posiedzeniu rady gminnej, oburzyły do tego stopnia całe zgromadzenie, że prawie jednogłośnie przyjęto zaproponowany przez p. Forest porządek dzienny. Rada administracyjna gimnazjum Chaptal nadto podała się zaraz do dymisji a prezes jej ogłosił to natychmiast w piśmie publicznym, dodając przytęm, że wszystkie prawa i przywileje prefekta uwzględnione zostały jak należy. Prefektowi ofiarowano nawet prezydialne krzesło w czasie uroczystości rozdawania nagród, ale nie przyjął go, przyrzekając przeciw obecności swą na akcie publicznym. Tym sposobem pośrednio już zezwolił na odbycie uroczystości. W obec tego rozgłasza prefekt Duval w dziennikach bonapartystowskich, z któremi, jak wszyscy urzędnicy Paryża, ma bliższe stosunki, że dopiero 3 bm. wieczorem został uwiadomiony o mającej się odbyć uroczystości, i że postępowanie takie narusza jego przywileje, że wreszcie obawiał się demonstracji politycznej, skutkiem czego napisał zaraz tego samego wieczora grzeczny list do dyrektora zakładu, prosząc go o odroczenie uroczystości. Wywody te prefekta nie mają przeciw żadnej podstawy i nie są istotnym powodem jego zakazu. Opinia publiczna inaczej i prawdopodobnie zupełnie słusznie rzecz całą sobie tłumaczy. Otóż prefekt Duval działał po prostu wedle wskazówek ministra Buffeta, który nie chciał ścierpieć, aby radykalny dr. Loiseau, najstarszy członek rady gminnej, przewodniczył uroczystości. Na ministra Buffeta wpłynął znowu arcybiskup paryżki, który oświadczył wiceprezowski gabinetu, że żadną miarą nie można zezwolić na szkolną uroczystość, którejby przewodniczył tak bezbożny człowiek jak dr. Loiseau.

Kożdanie nagród odbędzie się dopiero po wakacjach zakładu, ale już nie na akcie publicznym. Cała prasa paryżka z wyjątkiem dzienników Français i Monitors bierze stronę rady gminnej.

Opinion Nationale donosi, że deputowani Gambetta, Julusz Simon i Kazimierz Perier otrzymali polecenie od trzech frakcyi lewicowych, aby ułożyli listę 75 senatorów, których ma wybrać Zgromadzenie narodowe. Panowie ci zajmą się tą sprawą podczas wakacyi Izby i wejdą w tym celu w porozumienie z grupą Lavergne oraz libealnym, prawem centrum. Cała rzecz polega głównie na tem, aby nie tylko wybrać republikanów, ale ludzi posiadających zaufanie w

departamentach i nie zbyt starych, którzyby mogli zbyt szybko zejść ze świata. Senat bowiem co do tych 75 wybieranych przez Izbę senatorów, uzupełnia się następnie sam.

W dniu 16 b. m. rozpocznie się w całym kraju kadencja rad jeneralnych. Obrady rad jeneralnych interesowniejsem będą tą razą aniżeli zwykle, bo minister spraw wewnętrznych zezwolił na poruszanie w nich w pewnej mierze i politycznych kwestii. Celem ministra Buffeta ma być pozyskanie jak największej stronnictwa dla głosowania wedle okręgów. Większość członków rad jeneralnych jest podobno za tym rodzajem głosowania a prefekci nadto mają na wyszys rozkaz pana Buffeta, który osobny w tej mierze występuje do nich okólnik, wystąpić publicznie na posiedzeniach rad jeneralnych na korzyść głosowania wedle okręgów. Jeżeli rząd zamierza istotnie coś podobnego a prefekci poprą publicznie projekt pana Buffeta, należy się spodziewać burzliwych posiedzeń, — bo nie obędzie się niezawodnie w takim razie bez przeciwnych temu demonstracji i obrony głosowania wedle list, popieranego przez całą lewicę i bonapartystów. Z ministrowi przemawiają będą przy zgajaniu kadencji rad jeneralnych pp. Dufaure w Charente i ks. Decazes w Gironde. Niektóre dzienniki przeczą wprawdzie temu, jakoby ministrowie Dufaure i Decazes mieli wystąpić z przemowami, ale pomimo to jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że minister Dufaure użyje tej sposobności, aby podnieść znaczenie i doniosłość konstytucyjnego swego dzieła a ks. Decazes, aby wypowiedzieć słów parę o polityce zagranicznej i pokojowemu usposobieniu Europy.

Nakłonienie hr. Chamborda do zrzeczenia się swych pretensji do tronu na rzecz hr. Paryża, zajmuje na nowo żywo rojalistyczne koła. Wedle informacji paryżskiego korespondenta do Köln. Ztg. w najbliższych już dniach ma wyjechać członek Zgromadzenia narodowego z pewną wysoko postawioną osobistością do Frohsdorfu i przedłożyć hrabiemu Chambord, że zrzeczenie się jego pretensji na rzecz hr. Paryża uratowałoby jedynie może Francję od rzeczywistej lub imperializmu.

Bien Public donosi, że wszyscy żołnierze z r. 1867 powołani zostali do odnośnych pułków na ćwiczenia od 3 do 30 września. Rozkaz ten jest w związku z prawem rekrutacyjnym z d. 27 lipca, wedle którego wszyscy rezerwiści czynnej armii muszą odbyć dwa ćwiczenia w czasie należenia do rezerwy. Widoczna ztąd, że choć Francja nie ukonstytuowała dotąd jeszcze ostatecznej formy rządu i naczelny jej nie chcą i nie umiemy zerwać stanowczo z monarchią i cesarstwem — reorganizacja jej armii postępuje rażąco i przywróci może z czasem dawną sławę jej oręża.

ANGLIA.

* Londyn, 7 sierpnia. Onegdaj rozpoczęła się wedle zapowiedzianego programu uroczystości stoletniej rocznicy urodzin wielkiego patrioty irlandzkiego O'Connella. Z zaproszonych na tę uroczystość przybyło zraz pierwszego dnia przeszło 10,000 cudzoziemców, między tymi wiskupowie z Nantes, Konstancji i Bazyli, książę ka. Radziwiłł, deputowany Lucacas, msgr. Nardi, sprawozdawcy wielu doienników itd. Miasto Dublin przybrało się w szatę tak strojną jak nigdy przed tem, było niejako jedną olbrzymią dekoracją. Uroczystość rozpoczęła się solennym nabożeństwem, które celebrował biskup z Limerich a nowomianowany arcybiskup z Cashel miał kazanie, ślagic O'Connella jako dobrego katolika i oświecającego, że katolicyzm jedynie uratował go od tego, że nie miał się nagiego miecza i nie został drugim Mirabeau. W nabożeństwie wzięło udział przeszło 40 biskupów, 4 arcybiskupów i 500 księży. Był i kardynał Cullen, niemniej lord Mayor na czele władz municypalnych i wielu burmistrzów z prowincji. Kościół katedralny przepelniał się pobożnymi.

Wieczorem dnia tego wyprawił lord major Dublina wielki bankiet, do którego bardzo wielu zaproszonych zasiadło gości. Pierwszy toast wznosił lord major za Papieża, następny za królową. Mowę bankietową miał mieć lord O'Hagen, nie miał jej jednakże z powodu smutnego wypadku familijnego. Wczoraj odbyła się procesja po mieście Dublinie, w której wzięły udział wszystkie stowarzyszenia robotników i rzemieślników, stowarzyszenia polityczne, towarzyskie i religijne, szkoły i kolegia, członkowie parlamentu i Izby panów, w końcu duchowieństwo, rodzina O'Connella, rada municypalna dublińska z lord-majorem na czele. Procesja ta imponująca miała przedstawiać widok; dość powiedzieć, że wzięło w niej udział 350,000 osób. Podobne uroczystości odbyły się w Bradford i Dundee.

HERCOGOWINA.

* Do tej chwili nie potwierdza się pogłoska o zajęciu obszarnej przez powstańców Trzebinii, ani o zajęciu Mostaru; fakt zaś sam, że powstańcy byli w stanie obszarzyć jedno miasto a zagrozić drugiemu najwymowniejszym jest dowodem, że ruch zbrojny w Hercegowinie wzmagają się w sposób będący nie koniecznie na rękę serdecznym przyjacielom Porty. O naczelniku powstania dość głucho dochodzą tylko wiadomości. — Ma być nim niejaki Ljubibratich, człowiek bardzo inteligentny, jak mówi Politik, i potomek jednego z austriackich jenerałów, który miał sposobność zbadać sztukę wojny partyzanckiej w szkole Łuki Wukalowicza. Otóż temu Ljubibratichowi udało się pobić Turków ponownie pod Nowosinią, przyczem wspomagali go dzielnie mieszkanki Zubery i Sumy. Miejscowicze ciągnęli się wzduż granicy dubrownickiej aż do granicy czarnogórskiej i wolnych okręgów Pivy, Banjani, Drobujaci, Saranci i Kolasinu, które w roku 1861 podnosiły pod wodzą Łuki Wukalowicza broń i wplęwały także później w walę Czarnogórę. Wówczas reszta Hercegowiny nie wzięła udziału w powstaniu, podczas gdy dziś rozciąga się od Ljubuski aż do Sutoriny, a przeto od samego niemal Mostaru przez całą środkową i południową Dalmację. Skoro Zubczanie złączyli się z powstańcami spodziewać się należy, że i reszta wolnych okręgów okalających prawie Czarnogórę pójdzie za ich przykładem, a w tym razie będzie dla kęscia czarnogórskiego prawie rzeczą niepodobną powstrzymać swoich poddanych od połączenia się z ruchem. Oprócz bitwy pod Nowosinią miało walczyć dzielnia Głaz Czarnogóra miejsce, starcie pod Nowymbazarem i pod tureckim Vajosewiczem tuż na zachodniej granicy Czarnogóry; starcie to było początkiem całego szeregu uataczek, które spowodowały ostatecznie walną potyczkę w pobliżu Trzebinii, która już dla tego samego musiała być nieszcześliwą dla Turków, że powstańcy byli w możności obsacenia warowni Trzebinii.

Wiadomość o blokowaniu przez powstańców Trze-

binii znajduje potwierdzenie w organach oficjalnych. W jednym z półrocznych dzienników wiedeńskich, który był i trzępał do tego czasu bez litości powstańców, czytamy: „Blokadę poprzedzało kilka uataczek między słabą turecką załogą Trzebinii a uwijającymi się w tych stronach licznymi oddziałami powstańców, przyczem ci ostatni spalili kilka włości, zamieszkałych przez Turków.“ Turcy wysłali podobno z Mostaru i Stolicu wojska na odsiecz, nim te jednak nadejdą, łatwo być może, że powstańcy tymczasem staną się panami Trzebinii.

Alaż i w sąsiednich prowincjach uwioczniają się już pierwsze symptomy blizkiego powstania. Do jednego z chorwackich dzienników donoszą z nad granicy bośniackiej, że ogólna rewolucja nie tylko w Hercegowinie, lecz i Bośni jest już rzeczą postanowioną. W Bośni zwłaszcza tem łatwiej przyszło przygotować ruch zbrojny, ile że nie ma tam prawie wojska, wszystkie bowiem niemal sily zbrojne wysłano ztąd na gwałt do Hercegowiny, a do Bośni mają nadejść dopiero świeże wojska z Macedonii. Tymczasem w Sarajewie uzbrojono wszystkich Mahometan.

Zestawiamy tutaj kilka depez jakie nas doszły w sprawie ruchu hercegowińskiego.

Wiedeń, 7 sierpnia. Obsacenie Trzebinii wielce jest nie na rękę dyplomacji, posłowie bowiem zagraniczni wysłali skutkiem zapewnienia posła tureckiego następujący do swych rządów telegram: „Za dni kilka będziemy mieli zupełny spokój.“

Zagrzeb, 7 sierpnia. Nadesłane co dopiero doniesienia mówią o porażce Turków pod Stolicem. Jedna kompania została wyrzucona, drugie złożyły broń. Pod Trzebinia pobito Turków.

Zagrzeb, 7 sierpnia. Telegram prywatny dziennika Obzora donosi, że w Gangrze spisano i uruchomiono wszystkich broń. Goście prowadzący z Cetynii do Grabowa naprawiają, aby można na nim przeprowadzić działą i zaprowadzają w całej Czarnogórze druty telegraficzne.

Sinj, 6 sierpnia. Wojsko tureckie, które wyruszyło z Stolicą, zostało po zaciętych walce pobite i zmuszone do ucieczki. W Trzebinii wybuchło powstanie, przyczem zabito wielu Turków.

Dubrownik, 7 sierpnia. Powstańcy spalili budynek celny w Obracu. Jenerał Iwanowicz powołany został do Zary. Namiestnik Dalmacji odjeżdża do Wiednia. Powstańcy oczekują pomocy od swoich braci słowiańskich.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 9 sierpnia. Wczoraj przybył tutaj w. ks. Konstanty, który odbywał podróż pod nazwiskiem admirała Romanowa.

Rzym, 9 sierpnia. Arcybiskup z Monreale opuścił pałac arcybiskupi.

Madryt, 9 sierpnia. Urzędowa Gaceta donosi, że do Puycedry przybyły dwie kolumny transportowe z amunicją i żywnością przeznaczoną dla Seu d'Urgel, i że jenerał Martinez Campos bombarduje bez przesłanki tę fortec.

Dubrownik, 9 sierpnia. Wedle wiadomości ze źródła słowiańskiego miało d. 4 b. m. napaść pod Nowosinią 200 powstańców na 800 Turków i rbić ich najzupełniej. Turcy utracili, wedle tego źródła, działą i żywność, a Selim Pasza został rannym.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Glasgow, 10 sierpnia. Wczoraj znowu wybuchły zaburzenia, tak że w przedmieściach musiano konsygnować wojsko. Po odczytaniu jednakowoż rozkazu do rozejścia się spokój został przywrócony.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 10 sierpnia.

* Na budowę teatru polskiego otrzymaliśmy markę jedną znalezionej w oknierni p. An. Pfiznera.

* Odpowiedzialny redaktor Kurjera Poznańskiego p. Nikazy Gruszczyński stał wczoraj znowu przed sądzą śledczym z powodu korespondencji z Krotoszyńskiego, w której król. prokurator uprząpiał obrazę prezesa regencyi bydgoskiej p. Wegnera.

* Z duchownych tutejszych skazani zostali wedle Kurjera Poznańskiego za niekorespondowanie z panem Massenbachem ks. Zientkiewicz, proboszcz kolegiaty ad St. Mariam Magdalenam dotąd na 1260 marek a prócz tego zagrożono mu dalszą karą 400 M.; ks. Pedziński, proboszcz kościoła św. Marcina na 2890 M. a zagrożono mu dalszą karą 1210 M.; ks. lic. Loserz, proboszcz kościoła św. Jana na 1080 M. a zagrożono mu jeszcze karą 70 M.; ks. Kantorski, prebendarz przy kościele podmiński na 1830 M. a zagrożono mu dalszą karą 1200 M. Prócz tego wstrzymano mu dodek rządowy na utrzymanie nabożeństwa. Ks. dziekan Kessler, prebendarz przy kościele pofranciszkańskim, skazany także został na grzywnę z tego samego powodu, lecz na ile, sam pewnie nie wie, bo siedzi od dawnego czasu w więzieniu za odmówienie świadectwa w sprawie delegata apostołskiego. Tak ks. Kantorskiemu jak Kesslerowi obłożono aresztament pensy, jaką dotąd od rządu pobierali, innym duchownym już to zabrano dochody na pokrycie tych kar, już też jak ks. Loserzowi, obłożono dochody aresztament, bez względu na to, czy takowe przeznaczone na utrzymanie wikaryusza czy też na masę funduszową.

* Gramatyka czeska dla Polaków. Dowiadujemy się, że jeden z młodych naszych filologów pracuje nad gramatyką o czeską dla Polaków. Nie możemy jak tylko szczerze przyklasnąć tej pracy i mamy nadzieję że takowa znajdzie szersze wśród ogółu uznanie a zwłaszcza, że kiedy Czesi posiadają już siedm gramatyk naszego języka, literatura polska ma dotąd tylko gramatyki tłumaczone z niemieckiego jak np. Krzywickiego a żadną, o ile wiemy, gramatyki oryginalnej napisanej dla Polaków.

* Władze policyjne i żandarml bezustannie jeszcze poszukują ks. Hertmanowskiego, proboszcza z Cerekwicy, w dekanacie borek. Po dawniejszych odbytych w tym celu rewizjach, o jakich już wspominalismy, zjechało do Cerekwicy trzech razem żandarml w uroczystości św. Jakóba, na który to dzień odpust tam przypada a obśadzający kościół, zrewidowali po skończeniu nabożeństwa wszelkie zakątki i poddasza, lecz ks. Hertmanowskiego nie znaleźli. W zeszłą znowu sobotę szukał komisarz okręgowy z Jarocina ks. Hertmanowskiego w Ruklu, lecz również bezskutecznie.

* Przed sądzą śledczym w Pleszewie stawali niedawno kks. proboszczowie Merkel z Kolniek i Krygler z Nowego miasta o udział w odpisie w Solcu.

* Tutejszy urząd prowiantowy sprzedawać będzie jutro w środę przed południem o 10 godzinie w magazynie i pewną ilość otręb i mąki.

* Dnia 4 bm. umarli w Merchingen u krewnych dyrektora rogozińskiego sądu powiatowego śp. Karol Spitzbarth, a dnia 7 bm. w Pleszewie dyrektor tamtejszego sądu powiatowego Karol Gustaw Schirach.

* Wieś Blotniki pod Przementem kupił p. Janiszewski od dotychczasowych właścicieli pp. Jarzembowskich za 28,500 tal.

* Do Posener Zeitung piszą z Koźmina, że w dniu

7-go bm. nakazał protokolarnie miejscowy komisarz okręgowy guimoin Walków, Borzele, Gaweł i Ladenberg (2), tworzącym katolicką parafią Walków, aby płatnego na św. Marcina r. b. meznego, nie odstawiał ks. proboszczowi Fraunkiewiczowi, lecz odnośnym solitysm, który dalsze od jego użycia odbiora rozporządzenie. Ks. Fraunkiewicz za niekorespondowanie z p. Massenbachem na znaczne już skazy został kary, które z owego meznego mają być pokryte.

* W Miejskiej Górze chciano urządzić szkołę symulantną. Reprezentanci jednak miejscowej szkoły katolickiej oparli się temu.

* P. Łukowski, pierwszy nauczyciel szkoły katolickiej w Krobis przeniesiono „im Interesse des Dienstes“ na posadę uwzartego nauczyciela w Sulmierzycach.

* Ks. proboszczowie Tandeckiemu w Sarnowie i ks. proboszczowi Połomskiemu w Wąbrzeźnie, w dycezyi chełmińskiej odebrano inspekcją lokalną pierwszemu nad szkołą miejscową a drugiemu nad szkołą elementarną w Wąlczu.

* Nagrodę konkursową 300 dukatów wyznaczyła akademia węgierska na napisanie najlepszego dzieła: „O stosunkach międzynarodowych Węgrów do Polaków pod względem historycznym i filozoficznym.“

* Zmarł w ostatnich dniach w Paryżu dr. Marchi, jeden z najznakomitszych lekarzy włoskich.

* Z widowni walki w Hiszpanii nadeszła była przed kilku dniami wiadomość o nagłej śmierci korespondenta augsburskiej Allg. Ztg. porucznika Wysockiego. O wypadku tym następujące szczegóły podaje Berg. Tagbl.: „Nieszcześliwy nasz przyjaciel, porucznik Wysocki, który dopiero przed czterema dniami miał zamiar ożenić się w San Sebastian, zdrów i oheczy opuścił dnia 27 lipca miasto nasze w kierunku Hernani gdzie był świadkiem uataczki pomiędzy wojskami nieprzyjacielskimi. Według korespondencji, którą zaczął pisać, miał zamiar tegoż dnia po południu odbyć wycieczkę do Iran, ażeby osobiście list oddać na posztę w Hendaye. Wśród niesłychanej spiekoty dostał się Wysocki do połowy najstraszniejszej, nieożenionej i skaliściej góry, porobił tam pewne zapiski o do nowo założonych tam fortyfikacji i wybierając się w dalszą drogę, zajął od pracujących tam robotników wody. Z wszelką gotowością podano mu baryłkę z świeżym krynicznym zdrojem, której Wysocki naraz wypił kilka kubków mimo przestrogi obecnych. Nie daleko też od tego miejsca upadł bezprzytomny i przez kilku żołnierzy zaniesiony został do najbliższego fortu, gdzie lekarz stanął jego za nader niebezpieczny i odniósł go kazał do Passages. Tam nieszcześliwy nie odzyskałszy już przytomności ani na chwilę, umarł na drugi dzień o godzinie 7 z raną w szpitalu marynarzów. Konsulat niemiecki w San Sebastian otrzymałszy o tem wiadomość, zarządził przewiezienie zwłok do tego miasta, gdzie też Wysocki został pogrzebany.“

* W Krakowie zawiązał się komitet dla postawienia pomnika k. p. Feliksowi Bendzie. Komitet ten składają pp. Wł. hr. Kosiebrodzki, Wł. Ancey i Józef Szymański artysta dramatyczny.

* Bójka nadgraniczna. Tuż nad samą granicą polską leży w Góramy Śląsku wieś wielka Dąbrowka. Staw znajdujący się w tej wsi należy w jednej połowie do Kongresówki, tak że mylnarz, który dzierżawi młyn, płaci za prawo łowienia ryb po stronie Kongresówki do kasy tamtejszego rządu 10 rub.

Otóż, jak donosi Sch. Ztg., przybyło zeszłego wtorku do wzmiankowanego mylnarza, który powrócił co dopiero z połowu ryb, kilku obywateli, którzy nie zadowolając się gościnieństwem przyjęciem ze strony gospodarza, zażądali od niego, by się z nimi podzielił rybami. Młynarz odmówił, skutkiem czego żołnierze rosyjscy porwali się do pałacy i wymierzili nabite pistolety, tak przeciw mylnarzowi, jak i znajdującym się u niego przypadkowo kilku sąsiadom. Leż oós się stało? Oto Ślązacy rzucili się z gołymi pięściami na uzbrojonych zuchów, którzy widząc, że źle z nimi, podali tył nieprzyjacielowi i ratowali się ucieczką. Jeden z nich tak nawet został poturbowany, że z pola walki musiał wprost być przeniesiony do szpitalu. Na polu zapasów pozostawili obywateli 2 sztuki broni. Sprawa ta, jak się domyśla Sch. Ztg., będzie niezawodnie przedmiotem śledztwa sądownego.

* W pow. chełmińskim odbywały się wybory na deputowanego landszafy zachodnio-pruskiej. Kandydatem polskim był p. L. Skłaski z Trzeboza; zwyciężył go kandydat niemiecki dwoma głosami. Opieszałość i niezaradność nasza i tu była powodem, że kandydat pol. Skłaskiego nie przeszła; pięć bowiem głosów polskich nie dopisało.

* Walne zebranie Banku rolniczego i przemysłowego w Pr. Starogardzie odbędzie się dnia 9 września r. b. w hotelu Schepara o godzinie 10 z rana. Oprócz sprawozdania z czynności banku za r. b. na porządku dziennym jest wybór trzech członków do rady nadzorczej.

* Zebranie wyborców rejestracyjnych z Torunia i okolicy odbyło się w Toruniu w niedzielę na sali Artusowej. Zebrali się, jak pisze Gazeta Tor., na sale około 200 osób. Zagał i prowadził rzecz redaktor Gazety Toruńskiej, a wyjaśniaszy przyczynę ponownego wyboru w miejsce dr. Mayera, wysłuszył myśl prawodawcy, dla czego awansującemu urzędnikom nakazał składać mandat. Następnie i to głównie rozwoził się mowa nad potrzebą przeglądania spisów wyborczych przypominając, że nie ten będzie mógł głos oddać, kto do tego ma prawną kwalifikację, lecz ten tylko, kto w liście zapisany. W dalszym toku wysławiał, jakie są powody naszej odrębności w zabiegach politycznych i dla czego pragniemy i staramy się mieć posia Polska. Wyliczył też te zale, które pod narodowym i religijnym względem dziś zawadzimy i na które szukamy rady między innemi i przez wybór posia Polska. W końcu przedstawił zgromadzeniu naszego kandydata p. Michała Sozanieckiego z Nawry, który po nim głos zabrał. Pan Sozaniecki w dłuższej mowie przedstawił główne nasze potrzeby i wykazał, w oem domagamy się naprawy, zadośćuczynienia i równoprawnienia tak jako Polacy jak i jako katolicy. Przemówienie to przyjęto oklaskami. Postanowiono głosować zgodnie z uchwałami poprzednimi na p. Sozanieckiego, a krótko przed głosowaniem zebrać się raz jeszcze na wspólną naradę. — W dniu wczorajszym jak się dowiadujemy, wyborcy polscy bardzo licznie cięśli się do biura dla przeglądania spisów wyborczych. Tak więc dzięki Bogu, onegdajsze zebranie nie pozostało bez wpływu.

* Szcześliwymi spadkobiercami po głośnym bogactwie i skapem Wiesem z pod Łożebnicy będą podobno Kórnia, właściciel Szumagiej, i rzeknik Weinhert z Tucholi. Przypada na nich po ćwierć miliona talarów.

* Na rozkaz prokuratorów we Lwowie skonfiskowała policja w sobotę 250 sztuk medali na uczenie męczenników podlaskich, nadesłanych z Wrocławia do Lwowa dla przedpiaceli.

* Gdzie nie kradną! Fabrykanta oygar w kaźni w Gniewie okradł jeden z więźniów do fabrykacji używanych na 35,000 cygar, które śmiało sobie koleją wysłał z cuchthausu na ręce kupca, naturalnie, że wiedzącego z jakiego źródła ten towar.

(Gaz. Tor.)

* Cerkiewny Wiestnik pisze: Pewien staroświeca w gubernii irkuńskiej, wozujący się długo w Pismo święte, przyszedł do przekonania, że na nie cała jego pokuta, lecz ohego być zbawionym, trzeba poddać się tym samym mękom co Zbawiciel. Postanowił przeto umrzeć na krzyżu. Nie ohego zaś nikogo przypuszczać do tajemnicy, ściał drzewo w lesie, ocośał je i złożył w kształt krzyża, przywlokł oheczem do domu i ustawił w swojej izbie. Następnie przygotował włoczną z grotom, młot i gwoździe, pościł przez 40 dni i przystąpił do ukrzyżowania się. Najpród przybił sobie obie nogi do krzyża, potem lewą rękę, a ponieważ prawą przybić już nie mógł, wbił sobie przywiązanej włoczny w prawy bok, i włoczną tą podpartą wyoczekiwał śmierci. Ale włoczną wbiła bezsilną ręką ułoczną się i nieszcześliwy fanatyk zwiłł ołym ciężarem ciała. Znalezione go w takim stanie i ułocznym mu ręce i nogi z gwoździ przeniesiono do szpitalu. W ciągu 6 tygodni nym dowiódł, poczem oddano go pod dozór więzi, aby nad nim czuwała.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 11 sierpnia Zuzanny panny; w kalendarzu słowiańskim Włodzimierz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 36, zachód o godzinie 7 minut 32.

Dnia 11 sierpnia 1569 akt uni w Lublinie. — 17.2 Karol XII wchodzi do Krakowa. — 1831 bitwa pod Wolą zakrzewską.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 sierpnia.

BAZAR. Lutostański i Sulimirski z Królestwa Polskiego, Madaliński z Sremu, hr. Czapski z Słupowa, Stabiewski z Zalesia, Józewicz z Nychy, Goehda z Drezna, Chłapowski z Kopaszewa, panie Koczorowska z Drezna, Bielińska z Gozdania, Stan z Kórniku i Zarembyna z Pierzchna, Gazyler z Warszawy, Neyman z Kaźmierza.

LUZISKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Węsierski z Starkowa, panie Zborowska z Londynu i Chosłowska z Ulanowa, ks. prob. Bryswiew z Janowca, Nawrocki z Rogacza, Breza z Świątkowa.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Budziszewski z Malchowa, Suchozrowski z Puszczykowa, ks. proboszcz Niewitecki z Łodzi, ks. prob. Ertmann z Kwieciszewa, Gerlowski z Gniewkowa, Umowny z Król. Polskiego, pani Rowińska z córka z Jazkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pani Medenus z Gniezna, Karminski z żoną i siostrą z Berlina, Seippel z Szczecina, hr. Skorzewski z żoną z Czarniejewa, Lesser z Berlina, Gygas z fam. z Tyliży.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

* Maszyna do wiazania zboża. Neue fr. Presse donosi, że p. Kazimierz Jachimowicz, obywatel ziemski z gubernii podolskiej, przed niejakim czasem, po długich próbach i uśłowaniach zdołał nareszcie z pojedynczych części tu i owdzie wyrobionych złożyć wedle własnego pomysłu maszynę do wiazania, której z najlepszym skutkiem w dobrach swoich dosyć długo używał. Dla usunięcia jednak pewnych niedokładności, jakie się okazywały w konstrukcji, porozumiął się następnie z firmą Friedländer i Frank w Wiedniu, której ulepszone wykonanie swego pomysłu poruczył. „Mielismy sposobność, pisze pomieniony dziennik — i pomyśl ten dokładnie zbadać i sądzić, że jest to wynalazek, jakiego właśnie rolnictwo potrzebowało. Obecnie jest kilka takich maszyn w budowie, które podczas tegorocznego żniwa wzięte będą pod próby w celu gruntownego zbadania konstrukcji i usunięcia niedostatków, jakiego się w nich okazały, zanim do ogólnego użytku oddane zostaną.“

* Bydło. Berlin, 6 sierpnia. Na sprzedaż wystawiono: 146 sztuk bydła rogatego, 460 sztuk nierogacizny, 817 sztuk cieląt i 1614 sztuk skopów.

Interes co do bydła rogatego był nadzwyczajnie słaby, rzecznicy bowiem znacznej partii mięsa na ostatnim nie sprzedali targu a prócz tego posiadają jeszcze zapasy bydła z poprzednia. Ztąd poszło, że towar przedniego i średniego wcale z obór nie wyprzedano, za poslední zaś płacono 36 do 46 M. per 100 funtów wagi mięsa. Nieco pomyślniej było interes co do nierogacizny; cały jej prawie dowóz sprzedano a płacono ohećnie stosownie do gatunku 57-61 M. per 100 funtów wagi mięsa. — Za cielęta płacono dzisiaj bardzo dobre ceny, dowóz bowiem nie pokrywał potrzeby, tak że towar w większej części był sprzedany zanim go na targ wprowadzono. — Co do skopów, brakto towaru najlepszego, ten bowiem sprzedano w poniedziałek a świeżego nie dowieziono; z drugiej strony nie żądano towaru posledniego, tak że cały interes ograniczył się na malych potrzebach miejscowych co do towaru średniego, za który płacono w przecięciu 21 M. per 45 funtów.

* Bydło. Berlin, 9 sierpnia. Była wystawiono na sprzedaż: 2166 sztuk bydła rogatego, 6262 sztuk nierogacizny, 1489 sztuk cieląt i 25,707 sztuk skopów.

Dowóz dzisiejszy bydła rogatego był w obecnych stosunkach za wielki; bo pominąwszy małe obecne potrzeby lokalne ograniczyłoby bardzo eksporterowie przy wielkich, obecnie panujących upałach swoje zakupy, tak że całego dowozu nie sprzedano; za towar przedni płacono zaś tylko 51-54, za średni 41-45 a za poslední 36-38 M. per 100 funtów wagi mięsa.

I interes co do nierogacizny nie był tyle pomyślnym, co przed tygodniem; było jej bowiem przeszło 1400 sztuk więcej na targu niż przed tygodniem, tak że towar całego nie sprzedano i zbywał go musiano wedle gatunku po 54-58 M. per 100 funtów wagi mięsa.

I za cielęta płacono z powodu znacznego dowozu tylko średnie ceny.

Skopy jedynie utrzymały z łatwością ostatnie ceny; dowóz bowiem nie był za wielki, tak że za najlepszy towar z ohecią płacono 25, za nieco gorszy 22 M. per 45 funtów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 10 sierpnia.

Poznań, 10 sierpnia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3/4% list. zastawne — z, 4% nowe listy zastawne 95.10 żąd., listy rentowe 97. — żąd., akcyje banku prowinc. 93.25 z, 5% oblig. prowinc. — z, 5% oblig. powiatowe 101.50 z, 5% oblig. melior. Obry — żąd., 4 1/2% oblig. powiat. 98. — żąd., 4% oblig. miejskie lit. emisyi — płać, 5% oblig. miejskie — płać, pruskie 3 1/2% oblig. dług. państw. 92.25 z, 4% poź. państw. — z, 4 1/2% konsol. pożyczka państw. 105.50 z, 3 1/2% pożycz. premiiwa 143. — z, 5% pożyczka zwiaz. póm.-niem. — płać, pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 72. — żąd., akcyje zakład. Tow. kolei star.-pocz. — żąd., akcyje zakł. kolei górnośl. lit. A. — żąd., akcyje kolei march.-pocz. 23.50 z, rosyjskie banknoty 280.90 p., zagraniczne banknoty — płać, akcyje Tellusa — p., akcyje Kwilocki, Potocki i Sp. — p., akcyje banku wsoh.-niemiec. 79.50 żąd., akcyje banku wsoh.-niem. produkt. — płać.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 165. — m., na sierpień 165. —, sierpień-wrzesień 165. —, wrzesień-październik 164. — na jesień 164. —, październ.-listopad 163. —, listopad-grud. 163. — na wiosnę 1876 — 168. —

Wypowiedziano — otr. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 54.70 mar., sierpień 54.70. —, wrzesień 54.90. —, październik 54.60. —, listopad 54.10. —, grud. 54.10. —, styczeń 54.30, kw.-maj 55.80.

Wypowiedziano 5,000 litrów. Okowita w miejsou (bez beczki) — m.

Poznań, 10 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pochmurny.

Żyto: stale

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. sierpień 165. —, sierpień-wrzesień 165. —, wrzesień-październik 164. —, jesień 164. —, październ.-listopad 163. —, listopad-grudzień 163. —, kwiecień-maj 165. —

Okowita: spok. — Cena wypowiedz. Wypow. — litrów, sierpień 54.70. —, wrzesień 54.90. —, październik 54.60. —, listopad 54.10. —, grudzień 54.10. —, styczeń 54.30 kwiecień-maj 1876 55.80 pl.

Okowita w miejsou (bez beczki) — żąd.

(W) Poznań, 10 sierpnia. Ceny maki. Poznania nr. 3 i 1 16-16.50 M., rżana nr. 0 i 1. 11-11.50 M. pr 50 kilo.

Km sa telegraficzne.

(Notowane z dnia 10 sierpnia.)

SZCZECIN, 10 sierpnia 1875.

Stan

Premiowane młockarnie z manieżami
Walce pierścieniowe w żelaznych i drewnianych ramach, sieczkarnie najnowszych konstrukcyi, śrótowniki, gniotowniki
i siekacze, Grubery Coloman'a i wszelkiego rodzaju pumpy i sikawki poleca fabryka maszyn i lejarnia (3415)
Urbanowski Romocki & Co.